

Annie Beauducel, Claude Beauducel

GDY RODZICE SIĘ STARZEJĄ

Praktyczny i duchowy przewodnik



w|drodze



ANNIE I CLAUDE BEAUDUCEL

Gdy rodzice się starzeją Praktyczny i duchowy przewodnik

Przełożyła Maria Dedio

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2024

Tytuł oryginału

Quand mes parents vieillissent. Petit guide pratique et spirituel

© 2017, Éditions de l'Emmanuel; 89, Bd Auguste Blanqui –

75013 Paris (France)

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2024

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Konsultacja merytoryczna – prof. dr hab. KATARZYNA

WIECZOROWSKA-TOBIS

Korekta – ZUZANNA MAREK, PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Skład i łamanie – PILCROW STUDIO

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Źródła fotografii na okładce – INGRIDFELIXVICTORIA,

BRAETSCHIT | pixabay.com; JOSEPH WITRY, Musée national

d'histoire naturelle Luxembourg | Wikimedia Commons

Fotografia (s. 2) – STUDIO SOUTHWORTH AND HAWES

(dagerytyp, ok. 1850 r.), ze zbiorów Metropolitan Museum of Art

w Nowym Jorku

ISBN 978-83-7906-685-8 wersja drukowana

ISBN 978-83-7906-686-5 wersja elektroniczna

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

WPROWADZENIE — 9

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Wytrąceni z równowagi — 13

ROZDZIAŁ DRUGI: Czy rodzice stają się naszymi dziećmi? — 17

ROZDZIAŁ TRZECI: Kochać w prawdzie — 25

ROZDZIAŁ CZWARTY: Jak mamy czcić rodziców? — 39

ROZDZIAŁ PIĄTY: Jaka jest moja rola? — 51

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Miejsce małżeństwa — 59

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Rozwiązania odpowiednie
do sytuacji — 65

ROZDZIAŁ ÓSMY: Towarzyszenie rodzicom
w drodze świętości — 79

ZAKOŃCZENIE — 97

Wprowadzenie

Nigdy nie jest łatwo patrzeć na swoich starzejących się rodziców, nawet jeśli jako dorośli ludzie żyjemy daleko od nich. Dopóki są jeszcze w formie, nie ma problemu, ale gdy dostrzegamy, że słabną i stają się coraz mniej samodzielni, może to w nas wywołać spory zamęt. Tym bardziej, że ta nowa sytuacja uświadamia nam własną przemijalność.

Postęp medycyny umożliwił (do pewnego stopnia) wydłużenie ludzkiego życia. Nierzadko spotykamy dziś mieszkające razem cztery, a czasem nawet pięć pokoleń jednej rodziny, co dawniej było raczej wyjątkiem. Podporą takich domów są osoby, które muszą opiekować się zarówno wnukami, jak i starzejącymi się rodzicami, a jednocześnie często są nadal aktywne zawodowo. Tę książkę adresujemy do przedstawicieli właśnie tego pokolenia, do którego i my należymy.

Wiele własnych doświadczeń uwrażliwiło nas na ten temat i skłoniło do podzielenia się tym, co sami otrzymaliśmy. Przede wszystkim nasze życie rodzinne: po ponad pięćdziesięciu latach małżeństwa jesteśmy dziadkami dziesięciorga wnuków, a mieszka z nami również mama Annie. Przez trzynaście lat gościliśmy u nas mamę Claude'a i to wspólne życie, czasami trudne, skłoniło nas do refleksji nad relacjami międzypokoleniowymi w rodzinach. Musieliśmy się przeorganizować i za radą przyjaciół urządziliśmy w naszym domu dla mamy osobne mieszkanie. Z kolei Annie razem ze swoimi braćmi i siostrą towarzyszyła swemu ojcu w ostatnich latach życia. Postanowili oni umożliwić rodzicom pozostanie w swoim domu i dzielili się opieką nad nimi.

Poza tym od około dziesięciu lat prowadzimy grupę towarzyszącą rodzinom w żałobie. Podczas przygotowań do pogrzebów mogliśmy sobie uświadomić, jak bardzo relacje rodzinne są nieraz pełne zranień i jaką nadzieję mamy do przekazania, aby pomóc ludziom wejść na drogę pojednania ze swymi bliskimi, a szczególnie z rodzicami.

W społeczeństwie zachodnim osoby starsze coraz bardziej tracą swoją pozycję, tak jakby starano się ukryć ten trudny etap życia. Odgrywają one znacznie mniejszą rolę społeczną niż dawniej. Emeryci zostają odcięci od środowiska zawodowego, w którym rozwijają się ich dzieci, a nieraz także wnuki. Kiedyś na wsi w naturalny sposób w jednym gospodarstwie żyło ze sobą kilka pokoleń rodziny i starzy rodzice dożywali w nim swoich dni, przez co śmierć była jakby częścią

życia. Dzisiaj nie jest to już takie oczywiste. Nowoczesna rodzina jest często rozproszona i wielu seniorów musi przeżywać swą starość z dala od dzieci. Te z kolei stają przed poważnymi pytaniami o sposób opieki nad rodzicami. Nie ma na nie gotowych odpowiedzi – każda rodzina musi wypracować własne rozwiązanie.

Mimo wszystko mocno wierzymy, że możliwa jest jeszcze rodzinna i międzypokoleniowa solidarność dzięki wprowadzaniu pewnych zmian, kreatywnych rozwiązań, nowości... Zobaczymy to na przykładzie wielu świadectw.

Taki jest cel naszej refleksji spisanej na tych niewielu stronach. Spróbujemy pozwolić poprowadzić się światłu doświadczenia rozmaitych osób opowiadających swoje historie, porad specjalistów i mądrości Kościoła opartej na słowie Bożym.

Czasami czujemy się przytłoczeni faktem starzenia się jednego z naszych rodziców – albo dwojga, czy nawet trojga lub czworga naraz! – a jednak często doświadczamy tego, że otrzymujemy zasoby konieczne do sprostania danej sytuacji, podjęcia decyzji i zachowania nadziei.

Czy rodzice stają się naszymi dziećmi?

Trzy zasadnicze potrzeby osoby starszej to poczucie bezpieczeństwa, bycie użytecznym i kochanym. A zatem to głównie ich będą dotyczyły oczekiwania i prośby naszych rodziców, kierowane szczególnie pod naszym adresem.

POTRZEBA BEZPIECZEŃSTWA

Dla starzejących się rodziców nasza obecność staje się coraz bardziej niezbędna; nieobecność może ich niepokoić i czasem mogą źle znosić nasze wyjazdy – wakacyjne czy inne. Jest w nich jakby nowa potrzeba emocjonalnego bezpieczeństwa, ochrony.

|| Po śmierci mojego ojca mama nie była już w stanie znieść rozstań ze swoimi dziećmi; były więc niekończące się pożegnania, którym często towarzyszyły łzy (Marianne).

Niepokój ten może przejawiać się w ich negatywnych, pesymistycznych lub wręcz agresywnych wypowiedziach. Łatwo możemy odebrać je jako osobiste ataki czy zarzuty.

„Mogłaś przyjść wcześniej! Niepokoiliam się!” – tak wita mnie moja mama, ale ja muszę najpierw dokonać nie lada wyczynów, żeby tak zorganizować swój dzień, by być dyspozycyjną dla niej (Anne).

Na początku być może będzie nam trudno powstrzymać się od ostrej riposty w swojej obronie... Chodzi jednak o to, by pomału przyswajać sobie nowy sposób patrzenia na naszych rodziców – rozumieć ich lęki i przyjmować je jako wołanie o pomoc. Taka zmiana postawy nie dzieje się sama. Stopniowo dociera do nas, że nie jesteśmy już dziewczynką czy chłopcem dostającymi reprimendy, ale osobą dorosłą, na której nasi rodzice, będąc teraz w podeszłym wieku, mogą się wesprzeć. Nasze jedno krótkie zdanie, wypowiedziane z łagodnością, ma moc ich uspokoić: „No i widzisz, mamu, jestem tu, nie zapomniałam o tobie”.

POTRZEBA BYCIA UŻYTECZNYM

Seniorom drobne sprawy życia codziennego zabierają coraz więcej czasu. Wszystko staje się trudniejsze: działania poza domem wymagają większego wysiłku, zakupy i przemieszczanie się męczą, kwestie finansowe stają się tematem rozmów i powracającą obawą. Odwiedziny i zaproszenia także wywołują u nich nie-

pokój, bo przecież nadal zachowują zrozumiałą troskę o „dobre przyjęcie”.

Nasi rodzice, wcześniej świetnie radzący sobie z codziennymi problemami, coraz częściej też zwracają się do nas z prośbą o załatwienie ich spraw. W efekcie, często wśród naszego osobistego i rodzinnego zabiegania, jesteśmy dodatkowo wzywani na pomoc.

Moja matka, która była wzorową panią domu i lubiła urządzać u siebie spotkania rodzinne, zaczyna panikować, jak tylko zapowiada się jakaś wizyta, i coraz częściej muszę ją uspokajać, przychodząc z pomocą we wszystkich przygotowaniach (Anne).

Odkrywamy – nieraz ze zdziwieniem – że nasi rodzice mają swoje własne zranienia. Choć zdawało się, że pokonali już życiowe próby i zdobyli pewną równowagę, mogą u nich powracać jakieś lęki.

U mojej mamy, która przeżyła okres okupacji i wojennej biedy, pozostała troska o to, żeby nigdy niczego nie zabrakło, dlatego ciągle gromadzi po szafkach żywność – „na wszelki wypadek!” (Chantal).

Inny przykład to anegdota świetnie obrazująca lata niedostatku wywołanego wojną: znajoma znalazła w szafie swojej matki pudełko z takim napisem: „Małe kawałki sznurków. Do niczego się nie nadają, ale nigdy nie wiadomo...”.

Uświadamiamy sobie zatem, że odtąd musimy zająć się swoimi rodzicami i chronić ich. Coś musi się w nas

przełączyć i na początku może to budzić niepokój. Możemy być jednocześnie szczęśliwi, że nas potrzebują, i poirytowani, bo często zaburza to nasze życie osobiste.

Z biegiem czasu rodzice mogą na różne sposoby stać się od nas zależni. Ubywa im sił i cierpią na rozmaite dolegliwości lub fizyczną niepełnosprawność. Trzeba ich czasem zawieźć do lekarza, zrobić zakupy, zjeść z nimi posiłek, rozwiązać problem z ogrzewaniem, napisać list, wypełnić urzędowy formularz itp. Dla rodziców może to być bardzo trudne, ponieważ mają oni cały czas pragnienie bycia użytecznymi. Potrzebują pomocy, ale czuwajmy nad tym, aby zapewniając im swoją obecność, pozostawiać im równocześnie jak najwięcej autonomii.

Mama nie mogła już co prawda chodzić, ale nadal mogła robić na drutach odzież dla swoich wnuków i każde nowe narodziny były okazją do przygotowania wyprawki, dokładnie według potrzeb i zamówienia jej dzieci (Clémence).

Mój ojciec do końca życia wycinał z gazety dla każdego ze swoich dzieci artykuły, które ich dotyczyły. Wiele razy z moimi braćmi i siostrą skorzystaliśmy z tej jego pracy i wyszukiwania dla nas przydatnych treści (Laurent).

Zrozumiałam, że mama potrzebuje, żebym jej przypominała o datach urodzin jej wnuków (ma ich dwadzieścioro, więc niełatwo te wszystkie daty spamiętać!), ponieważ lubi wysłać każdemu z nich kartkę z życzeniami i pokazać, że o nim myśli (Françoise).

W gruncie rzeczy, chociaż to już nie my potrzebujemy naszych rodziców, lecz teraz oni muszą się oprzeć na nas, to nadal pozostają naszymi rodzicami! W jakimkolwiek byliby stanie, zachowują całą swoją godność. To oni dali nam życie, a wraz z nim, co do zasady, wychowanie i całą miłość, do jakiej byli zdolni. Nasz szacunek powinien pozostać nienaruszony.

*Z całego serca czcij swego ojca,
a boleści rodzicielki nie zapominaj!
Pamiętaj, że oni cię zrodzili,
a cóż im zwrócisz za to, co oni tobie dali?*
SYR 7,27-28¹

POTRZEBA BYCIA KOCHANYM

W ciągu naszego życia byliśmy przyzwyczajeni przede wszystkim do przyjmowania miłości naszych rodziców. Oczywiście, my też okazywaliśmy im miłość, ale w okresie ich starości powoli uświadamiamy sobie, że sytuacja się odwraca. Nasi rodzice potrzebują czuć się kochani, nawet jeśli się o to głośno nie dopominają.

Gesty macierzyńskie, ojcowskie czy gesty miłości?

Równocześnie rodzice nie przestają być osobami dorosłymi. Konfrontacja z ich słabościami i kruchością

¹ Wszystkie cytaty z Biblii pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wydanie online, Poznań 2003 – przyp. tłum.

może wywoływać w nas zażenowanie czy wręcz nas razić.

Im bardziej stają się wątpli i zależni, tym bardziej mogą się w nas rodzić wobec nich gesty podobne do tych, jakimi obdarzaliśmy nasze dzieci – gesty matki i ojca wobec naszych własnych rodziców, szczególnie wtedy, gdy trzeba im pomóc przy posiłku czy toalecie. Jednocześnie zaś wyraźnie czujemy, że istnieje tu pewna różnica.

Opiekowanie się dziećmi wydaje nam się całkowicie naturalne. Jesteśmy odpowiedzialni za ich zdrowie, dobrostan, rozwój. Nasze macierzyńskie i ojcowskie gesty są zarówno okazją do okazania im miłości, jak i zapewnienia potrzebnego bezpieczeństwa. Natomiast od rodziców zasadniczo odcięliśmy pępowinę. Opuściliśmy ojca i matkę, żeby prowadzić własne życie, a więc powrót do takiej bliskości może nam się wydawać trudny.

Kiedy nasz ojciec nie mógł już wstawać z łóżka, jego codzienne życie skomplikowało się i czasami, w niedziele, musiałyśmy z siostrą pomagać mu w myciu i przebieraniu. Coś, czego obawiałam się jako sytuacji krępującej intymności, okazało się jakimś wstrząsającym momentem posługi. Wzruszał mnie widok naszego ojca świadomego, ale całkowicie zdanego na nas, pokornie powierzającego się w ręce swoich dzieci. W myciu cierpiącego ciała tego, który nas spłodził i wychował, było coś sakralnego, transcendentalnego wobec realizmu tej chwili (Élisabeth).

Współczucie

Rozumiemy wówczas, że możemy wznieść się ponad relację emocjonalną i wejść w postawę prawdziwego współczucia wobec rodziców.

Gdy mój ojciec zbliżał się do kresu życia, poczułam się przynaglona, by powiedzieć mu, że go kocham, bo w naszej rodzinie nigdy się tego nie mówiło, to było tylko domyślnie! Po długim wahaniu, pewnego dnia zdobyłam się na to, a ojciec z kolei zdołał wyrazić mi swoją czułość tak, jak nigdy wcześniej. Stało się to dla mnie źródłem pokoju i uzdrowienia (Annie).

W naszej rodzinie relacje uczuciowe były zawsze dość zdystansowane; było w niej dużo ciepła towarzyskiego i intelektualnego, lecz niewiele czułych gestów. Gdy moja matka przeżywa swoje sędziwe lata (dziewięćdziesiąt sześć!), coraz częściej ze zdziwieniem łapię się na tym, że biorę ją w objęcia, kładę dłoń na jej dłoni, na pożegnanie wiele razy ją całuję. Ten kontakt dotykowy jest językiem serca i jestem przekonana, że im bardziej umysł słabnie, tym bardziej relacja przeżywana jest w ciele. Dotykając starsze osoby, dajemy im świadectwo porywu naszego serca (Élisabeth).

Oczywiście sytuacje mogą być bardzo różne, w zależności od relacji, jaką mieliśmy z naszymi rodzicami. Na przykład jedna z naszych znajomych nie była przez swoją matkę chciana i otrzymała od niej niewiele miłości. Bez wątpienia będzie ona potrzebować dużo czasu i doświadczenia najpierw Bożego miłosierdzia,

zanim zdoła otworzyć swoje serce na przebaczenie i prawdziwe współczucie wobec matki.

U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe.

MT 19,26

Bóg w tajemniczy sposób posługuje się wszystkimi zdarzeniami naszego życia, aby z nich uczynić drogę świętości. W dalszym ciągu uczy nas, jak kochać – teraz poprzez towarzyszenie rodzicom, w którym jesteśmy zapraszani do przekraczania dotychczasowego modelu relacji.

Kiedy nasi rodzice słabną i stają się coraz mniej samodzielni, stajemy przed poważnymi pytaniami o sposób opieki nad nimi. Nie ma na nie gotowych odpowiedzi, każda rodzina musi wypracować własną drogę. Autorzy dzielą się doświadczeniem, a także świadectwami wielu innych osób. Czerpią przy tym z mądrości słowa Bożego. Przykłady pokazane w książce dalekie są od idealistycznej wizji; niejednokrotnie opowiedziane historie bywają dramatyczne. „Mimo wszystko mocno wierzymy, że możliwa jest jeszcze rodzinna i międzypokoleniowa solidarność dzięki wprowadzaniu pewnych zmian, kreatywnych rozwiązań, nowości” – deklarują małżonkowie Beauducel.

Cena det. **34,90 zł**

ISBN 978-83-7906-685-8



9 788379 066858



w.drodze.pl

Patronat medialny:

niedziela tydzień

GOŚC MIĘSIĘCZNIK

w.drodze MIĘSIĘCZNIK

PRZEWODNIK KATOLICKI

idziemy

dominikanie.pl

misyjner

Aleteia.pl

wiara.pl

NADZIEJA

Radio 106.2 Warszawa

EMAUS dobro tu

DDA

Radio Poznań